

Pieśń wigilijna

Marek Grechuta

Na krawędziach dni wisi szara mgła
Wiatr tą kurtynę targa i w niebo gna
I wtedy czasem błysnie błękit i biel
Gdy coraz więcej barw pojawia się
W jesiennej melancholii krętych dróg
Stuka do okien bram, podchodzi pod nasz próg
Zieleń się w złoto zmienia, srebro i brąz
Korowód tylu barw rusza przed nami w płas
Na niebie obłok zwiija żagle różowe
Bo księżyc już rozpina gwiazdami tło granatowe

Codziennie się staramy, by zrobić podobny cud
Zamienić szarość ziemi w złocisty chleb i miód
Lecz nam to idzie ciężko, czasami tak jak na wspak
Dopomóż w tym nam, Panie, podpowiedz jak
Daj nam więcej siły, więcej siły więc daj
Uczyń w naszym sercu maj, zielony gaj
Niech nas nie poszarza trudów codzienny trans
Niech się czasem zdarzy nam tych kilka szans
Nie ma Twojej winy w tym, że jest jak jest
Ale dla nas zdobądź się na mały gest
Chleba w blasku słońca, wina w blasku gwiazd
Nie opuszczaj murów tych bezbarwnych miast

Szarordzawy mur, bure stada chmur
Tak jakby mury wzięły chmury za wzór
I tylko gdzieś, w oddali, do okna stuk
Gałąź białego bzu...
To wiatr na okarynie przypomina dawny czas
Choć wkoło ciemna noc a księżyc siwy gład
Że przecież obiecano wino i chleb,
O którym ślepy śnił, głuchy usłyszał szept
Od których pąsowieje kwitnący sad
Ryba przy brzegu łśni, zwierzę zostawia ślad

Codziennie się staramy...